Nr. 12. Tarnów dnia 19. grudnia 1908 r. Rok I.

Gazeta Tarnowska

tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi w każdą sobotę w południe.

Numer pojedynczy 10 halerzy. — Do nabycia w każdej trafice.

Prenumerata w miejscu wynosi:	BIURO Redakcyi i Administracyi	Warunki ogłoszeń:
Rocznie . . . . K. 5·—	przy ul. Krakowskiej l. 22. II. p. w Tarnowie.	Za wiersz jednoszpaltowy . . 10 hal
Półrocznie . . . . K. 2·50		„ „ drukiem tłustym . 16 hal
Kwartalnie . . . . K. 1·30		„ „ „Nadesłane“ . . . 30 hal

Przyjaciół naszego pisma prosimy o życzliwe poparcie.

Okres rządów szubienic.

Przed paru dniami zamknięto jednę z najpiękniejszych kart historyi państwa austryackiego, opiewającej zawieszenie nad stolicą jednego z najbardziej zaludnionych krajów — stanu sądów doraźnych. Obywatela austryackiego, sprowokowanego przez specyalnie w tym celu postawionych agentów prowokatorów, będących w jednej osobie posłami do parlamentu — przyłapanego in flagranti — ów sąd doraźny w dwie lub trzy godziny po ferowaniu wyroku miał czynić dla „całości“ monarchii nieszkodliwym. Taki był cel i główne znaczenie sądów doraźnych. I ten sposób pacyfikacyi pewnej rozgoryczonej części kraju lwia część ospałych i obojętnych obywateli, bez słowa protestu, w uniżonej pokorze i ślepem zaufaniu do rządu publicznie akceptuje — ba, nawet pewne jednostki stojące u władzy z występną efronteryą, uważają za stosowne ową hańbę dwudziestego stulecia, nazwać polityką rozumną, polityką w tej chwili nad wyraz doskonałą.

Tak się stało; w konglomeracie — wiecznie na siebie z zajadłą wściekłością, rzucających się narodów — jakim niewątpliwie jest Austrya, w państwie nieprawdopodobieństw, jak trafnie Austryę któryś z posłów w parlamencie scharakteryzował — gdzie dzieją się rzeczy, uchodzące w krajach mniej od naszej Austryi kulturalnych za potworne, dla których w najkrytyczniejszych nawet wypadkach nie znaleziono by słowa usprawiedliwienia, w tem to państwie nauczono się widzieć wszystko zawsze na czasie i miejscu i przyznawać wszystkiemu z zimną krwią, cokolwiek od wysokiego rządu na nas spływa — niezaprzeczoną racyę bytu. Taż to są właśnie owi zawodowi piewcy machiawelskiej polityki austryackiej, pochodzący z pod znaku znanych bodaj czy nie w całej Europie zawodowych awanturników, p. Klofacza, Wolfa i innych nie mniej wartościowych luminarzy, wykwitłych na niwie szowinizmu narodowego.

Są to ludzie, którzy w zajściach, począwszy od „bumlów“ a skończywszy na znieważaniu w „Rathauskeller“ posła czeskiego Klofacza — widzą politykę produktywną, którzy w czas wyborów zjawiają się z uroczystem przyrzeczeniem na ustach i którzy wreszcie po należytem ołganiu i zamydleniu oczu swym naiwnym wyborcom, otrzymują mandat poselski nie w innym, jak w tym celu, aby osłonięci nietykalnością poselską—mogli bezkarnie rozbijać głowy bliźnim. — Czesi pragną w swoim kraju porozumiewać się wyłącznie i tylko w języku ojczystym. Czesi chcą posyłać dzieci swe do szkół czeskich. Są oni zdania, co prawda słusznego, że wprzód należy być prawdziwym patryotą, jednak nie z szowinistycznem znaczeniem tego słowa — dopiero potem myśleć o lojalności dla cesarza. I cóż w tem złego? — Każdemu narodowi powinno i musi być dane prawo dla należytego rozwoju; kto takiemu narodowi w jego dążeniach stawia zapory, ten z góry skazany na staczanie wiecznej walki. Walkę tą strona pokrzywdzona prowadzi z nieubłaganą zapalczywością, chwytając się, dla zniesienia swych krzywd, środków i sposobów walki najbardziej radykal-

nych. A mamy nadto dużo doświadczenia w tym kierunku, aby na chwilę chociażby marzyć, że szubienicą i terorem można karmić pięćdziesiąt milionów ludzi, że uda się wszechniemcom zmusić jakimkolwiek sposobem Czechów, do wyrzeczenia się swoich ideałów narodowych i przybrania charakteru Czechów — zasymilowanych. Nawet kat dla postrachu ludności pokazywany nic w tej sprawie uczynić nie zdoła.

Droga, na którą wkroczyli prezydent gabinetu i namiestnik Czech, jest karkołomną i nie poprowadzi do celu! Kwestya narodowościowa, wraz z jej synonimem — kwestyą językową — to w Austryi sprawa największej może doniosłości, to bolączek na kadłubie austryackim, który musi być bezwarunkowo natychmiast usunięty, a nie oblepiany od czasu do czasu w miarę uczuwania bólu, różnego rodzaju plastrami, pod którymi powstają ropiejące, nigdy nie mogące zabliźnić się rany. To czyni atmosferę duszną i niemożliwą. Brak dobrej inicyatywy u rządu, ta wieczna łatanina tandecka wywołuje skandaliczne okrzyki antyaustryackie w Czechach jak: „precz z Austryą“, niech żyje żyje Serbia“.

Smutno zaiste, gdy w czasach tak naprężonych, rząd swojem lekkomyślnem postępowaniem, doprowadza do tego rodzaju ekscesów. Mało kto się tem zajmuje w parlamencie, a jeżeli dał się usłyszeć głos uczciwego posła, siedzącego w izbie posłów dla celów szlachetniejszych jak dyety poselskie — to ginął w szowinistycznem wyciu różnych liberałów i fałszywych demokratów.

Polityka szafotu i knuta świadczy o zupełnej nieudolności w kierowaniu sprawami państwa wewnątrz, co nam posłużyć może za wytworzenie sobie obrazu polityki zagranicznej takiego państwa. Rząd, który zmuszony jest uciekać się do szubienicy i jej nieodstępnego przyjaciela, kata, nie powinien dłużej zajmować swego stanowiska, ale natychmiasi podać się do dymisyi. Szczęście nam się uśmiecha. Carbątiuszka oblizuje się na widok najbardziej przez wszystkich wzgardzonego narzędzia stracenia — szubienicy.

W uroczystem skupieniu uwagi oczekiwać tylko należy szalonego biegu wypadków.

J. A.

Otwarcie ofert na budowę wodociągów w Tarnowie.

Dnia 15. bm. o godz. 12. w południe odbyło się w Magistracie otwarcie ofert na budowę wodociągów. Według rozpisanych ofert i warunków dostaw oraz budowy, oferty dzielić się miały na dwie części. Pierwsza obejmować miała dostawy materyałów żelaznych jak rur lanych i stalowych, tudzież armatur, na co oferować miały wprost fabryki, wyrabiające te przedmioty. Druga część, wykonanie robót, zatem: wykonanie studzien, ułożenie lewarów, rurociągów, budowę odżelaziaczy i zbiornika; w ofertach na część drugą wziąć mieli udział przedsiębiorcy specyaliści w tego rodzaju robotach. W kosztorysach zastrzeżono, że dostawa rur i armatur należeć będzie do miasta, które zamówi je w odpowiednich fabrykach.

Ponieważ znaną jest rzeczą, że obecnie jest związek fabryk, t. zw. kartel, normujący ceny, przeto wynik ofert części pierwszej nie budzi ciekawości.

Daleko ciekawszą jest część druga, w której brało udział 8 grup przedsiębiorców.

Celem porównania ofert, zestawiamy najpierw te oferty, które obejmują całość robót z uwzględnieniem wszelakich opustów, zatem:

1. Świetlik-Macudziński . . .	701804·32
2. Rodakowski	590257·76
3. Chylewski i Ska	522878·78
4. Dziakiewicz-Kostkiewicz . .	474368·47
5. Kunz (po odliczeniu rur) . .	557226·—

To zestawienie daje pierwszy obraz, która oferta jest pod względem finansowym najkorzystniejszą dla miasta.

Szukajmy jednak dalej między ofertami celem wynalezienia nowej kombinacyi, dla miasta najodpowiedniejszej.

1. Studnie najtańsze z ofert wypadają na	32282·91
2. Studnia zbiorcza najtańsza (tj. Drzewiecki-Jeziorański z dodatkiem 4%)	11085·85
3. Odżelaziacze najtaniej	64909·—
4. Kanał „	3978·50
5. Rurociąg główny najtaniej . .	95722·96
6. Sieć rur „ . . .	152889·01
7. Zbiornik „ . . .	102505·—
Suma . .	463273·22

Ta kombinacya wypada teraz o 10995·25 koron tańszą niż oferta inżynierów Dziakiewicz-Kostkiewicz, a składa się na nią aż pięciu przedsiębiorców, z których jeden budowałby studnie, inny kanał za niespełna 4000 kor. inny zbiornik i t. d.

Taka jednak kombinacya nie koniecznie byłaby korzystną dla miasta, któreby miało do czynienia z kilku przedsiębiorcami, a nie wiadomo, czy przedsiębiorcy chętnieby się godzili na tego rodzaju sprzężenie ich ze sobą, gdyż zachodzićby mogły ciągłe kolizye.

Jest to jednak dowodem, że najniższej oferty z poprzedniego zestawienia nie można uważać za uderzająco niską, gdyż, jeżeli każdy z przedsiębiorców obliczał na pewnych podstawach, czyli uważał, że za cenę oferowaną może daną robotę wykonać, czyli rachował dobrze, to wybrawszy ze wszystkich ofert pozycye dla miasta korzystne, otrzymałoby się także dobrą ofertę. Uważając oferujących ośmiu przedsiębiorców za znawców pod względem wykonywania poszczególnych robót, otrzymaliśmy tym sposobem dobrą ofertę w sumie 463373 koron, która służyć powinna do oceny przy oddaniu robót, czyli, że miasto powinno oddać roboty temu z przedsiębiorców, który najbardziej się zbliża do powyższej cyfry. Innej kombinacyi korzystniejszej już nie ma

Ze względu na całość robót, na uproszczoną manipulacyę i wogóle na jednolitość, należy roboty oddać jednemu a co najwyżej dwu przedsiębiorcom. Ze względu zaś na Miasto, należy zważać, by oferta była jasna, by nie zawierała nieokreślonych pozycyi, gdyż prowadzi to do procesów, czego przykładem Lwów i Zakopane.

Przy otwarciu ofert, które odbyło się pod przewodnictwem Burmistrza, legalnie i poważnie, gremium przedsiębiorców wniosło zastrzeżenie przeciw niejasno określonej ofercie p. Rodakowskiego. — Niech to będzie przestrogą dla Rady, mającej wkrótce rozstrzygnąć wniesione oferty.

Podstawą zastrzeżenia było, że p. Rodakowski wspomniał w ofercie o pewnych opustach, nie określił ich jednak w ten sposób jak inni, tj. wyraźnie, żądając niejako, by z nim poza innymi przedsiębiorcami pertraktowano. Byłoby to jednak nielojalnością, przekroczeniem tych warunków i przepisów, jakie miasto wyznaczyło przedsiębiorcom, obowiązując ich kaucyą do dotrzymania zobowiązań, lecz i samo równocześnie przyjęło obowiązek wzajemnego dotrzymania własnych, przez siebie określoych warunków. Dodać należy, że wszyscy przedsiębiorcy złożyli wadya, a tylko p. Rodakowski jeden złożył list gwarancyjny bankowy, zamiast obligacyi lub gotówki, i to za specyalnem zezwoleniem Rady miejskiej.

Poniżej podajemy tabelaryczne zestawienie cen ofertowych na 7 działów robót wodociągowych, do czego jednak należy dodać pewne wyjaśnienia. Roboty podzielono na kilka grup, dozwalając przedsiębiorcom oferować tak na grupy pojedyncze, jakoteż na całość robót. Stąd też pochodzi, jak to zresztą widać z tabeli, że niektórzy przedsiębiorcy oferowali tylko na pewne grupy niektórzy zaś na wszystkie. Ci ostatni znów, przeważnie podawali od cen pojedynczych na wypadek objęcia wszystkich robót razem, co tłumaczy się tem, że przy wielkiej robocie, koszta administracyi zmniejszają się znacznie w stosunku do tych kosztów, jakieby były przy rozdrobnieniu robót.

Przed oceną ofert i wykazaniem, która z nich jest najkorzystniejszą, zestawiamy poniżej wszystkie oferty tak, jak je złożono:

L.	Przedsiębiorstwo	Świetlik Macudziński	Drzewiecki Jeziorański	Rodakowski	Chylewski i Ska	Bank melioracyjny	Kunz	Nitsch i Ska	Dziakiewicz Kostkiewicz
1	Budowa studzien i lewaru	46777·44	35545·45	33790·—	36188·50	—	74166·25	—	32282·91
2	„ studni zbiorczej .	11910·57	10659·48	11629·26	13925·21	—	11475·18	—	14445·27
3	„ odżelaziacza wody .	82713·40	—	72504·50	85632·—	86964·—	64909·—	—	70354·—
4	„ kanału dla odżelaz.	5667·10	—	4111·60	3993·07	4734·40	5376·—	—	3978·50
5	„ rurociągu głównego	158745·18	105455·46	111102·70	104695·—	151118·—	476252·49	95722·95	101280·80
6	„ sieci rur w mieście	264899·80	165282·—	240385·70	168046·57	234344·—	477822·67	152889·01	217118·69
7	„ zbiornika . . .	131090·83	—	116734·—	118360·87	133737·—	125847·40	—	102505·—
			Dodatek 4% przy budowie w 1 roku, zaś 10% przy 2-óch latach budowy.	Opust bliżej nie określony.	Opust 1·5% na całości.	Opust 1·5% na 5-ciu grupach razem wziętych.	Oferta obejmuje także dostawę rur.		Opusty ad 1) 2) 5) 6) 11%, ad 3) 4) 7) 10%, tudzież dalsze 3% ad 1) 2) 5) 6) dla całości robót.

Sprawy miasta.

Preliminarz budżetu funduszu gminnego na r. 1909.

Obrady budżetowe należą we wszystkich ciałach autonomicznych do najdonioślejszych, w nich bowiem jedynie można omawiać całokształt gospodarki i polityki, one dają sposobność ścisłego obrachunku z przeszłości i otwierania szerokich horyzontów na przyszłość. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż budżet dobrze ułożony i celowo obmyślany, to program działalności na przyszłość, to podstawa gospodarki, a zarazem punkt wyjścia dla wszelkiej administracyjnej działalności. Dlatego nie dziwi nas fakt, że obrady nad tak ważną kwestyą zajęły już trzy posiedzenia z rzędu, i dotąd nie dobiegły końca, ani okoliczność, iż nad każdą rubryką dyskutowano długo i zacięcie, dziwi nas tylko, iż w debacie ogólnej, która przecież daje najlepszą sposobność do poddania przedmiotowej krytyce działalności zarządu miejskiego, nie było należytego zainteresowania i zrozumienia doniosłości tej chwili. Debatowanie nad pozycyami z nożycami w ręku, obcinającemi po kilka lub kilkanaście koron ze względów oszczędnościowych jest już tylko dęciem na lichym instrumencie, którego nikt słuchać nie chce. Jeden r. dr. Schützer bystrem okiem obejmował sytuacyę, wykazując, iż ściskaniem kiesy nie spełnia się jeszcze postulatów gospodarki i zakreślając w swem przemówieniu szeroki plan koniecznych inwestycyj, dał jasny i całkowity obraz gospodarki rzutkiej, obliczonej na przyszłość.

Zresztą ułożenie budżetu, stereotypowe i banalne, bez koniecznej w tym kierunku pewnej elastyczności — suchy i bezkrwisty szkielet, podobny do zeszłorocznego, wykazujący dochody i wydatki, które zmianie uledz nie mogą. Natomiast budżet ów nie wskazuje żadnych nowych środków dochodu, a licząc się z ubytkiem poważnego dochodu z chwilą wygaśnięcia prawa propinacyjnego, taki budżet, powtarzamy, kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwo nierównowagi finansowej na przyszłość. To niebezpieczeństwo spostrzegł i zrozumiał ks. dr. Zyguliński i trafnie przed następstwami tego stanu Radę przestrzegał, i dla asanacyi finansów ryzykowny środek polecił, nałożenie t. zw. grosza czynszowego, który znów musiałby w pierwszej linii dotknąć ludność najuboższą, przerzucając ciężar podatkowy z właścicieli na lokatorów, płacących i tak już niepomiernie wysokie czynsze najmu mieszkań.

Nic dziwnego, iż przy takiej gospodarce, w czem leży bez wątpienia wina i lat poprzednich, budżet kończy się poważnym niedoborem około stu tysięcy koron, który obciąży ludność miasta dodatkami 30% blizko, przyczem, rzecz jasna, budżet nie uwzględnił ani w jednej pozycyi potrzeb kulturalnych i społecznych, jak tego rozwój miasta i interes ludu wymagał.

Budżet ten ani w kierunku czysto ekonomicznym ani też społecznym nie czyni zadość wymogom postępu i ułożony został bez najmniejszego zrozumienia dla spraw ogólnych.

A przecież tyle do zrobienia zostawało! Pomijam inwestycye, które r. dr. Schützer w swem przemówieniu wyświetlił, to przecież nikt nie poruszył całego szeregu piekących spraw, z których choćby kilka wymienić, jak sprawę mieszkań dla stróżów, stworzenie osobnej komisyi sanitarnej dla zwalczania chorób zakaźnych, założenia hali maszyn dla rzemieślników i hali targowej, wreszcie sprawę zakładania i naprawy dróg i chodników, przyczem nie należało tak zaniedbać w zupełności Strusiny, która przecież równo z nami ponosi ciężary i lekceważona o swe prawa upomnieć się może.

W toku dyskusyi generalnej wyłoniła się ponownie w przemówieniu r. dra Schützera kwestya zaufania większości Rady do obecnego zarządu gminy, a w szczególności do Burmistrza, która koniecznie domagała się raz należytego wyświetlenia. Pierwszy raz z okazyi debaty nad samowolnemi przekroczeniami budżetu, dokonanemi przez Zarząd w r. 1907. Magistrat uniknął szczęśliwie katastrofy, dzięki nieobecności na następnem posiedzeniu r. ks. Zygulińskiego, którego, przypuścić musimy, chyba tendencyjnie na posiedzenie nie zaproszono.

Przecież już wówczas Magistrat przez zgodną uchwałę Rady wniosków komisyi kontrolującej, musiał w uchwale tej, jeśli miał oczy i uszy, dopatrzeć się dla siebie ostrzeżenia, w formie wotum nieufności. Drugi raz r. dr. Schützer, atakując Burmistrza i zarzucając mu rządzenie miastem bez większości w Radzie, nie żądał nad swym wnioskiem otwarcia dyskusyi, przez co wywody jego nabrały znaczenia jego osobistych zapatrywań, które Burmistrza nie obowiązują do niczego. Przecież, jak słychać, Burmistrz wraz z Magistratem ma zgłosić swą rezygnacyę, przeciw któremu to rozwiązaniu sprawy nie bylibyśmy przeciwni, gdybyśmy mieli przekonanie, iż nie rozchodzi się w tym wypadku o odegranie tylko komedyi, kończącej się zazwyczaj tem, iż Rada przyparta do muru, nie mając odpowiedniego kandydata, rezygnacyi nie przyjmie i p. Burmistrzowi wyrazi uznanie. Tak się stać musi, gdyż wątpimy, aby Rada zdecydowała się na krok stanowczy i widząc brak harmonii, a nie mając innego kandydata, chciała również sama ustąpić i w nowych wyborach szukała straconej równowagi. To niebezpieczeństwo spostrzegli sami stronnicy r. dra Schützera i dlatego już na następnem posiedzeniu wniósł r. dr. Merz wniosek, aby pozycyę budżetu „płaca burmistrza“ zostawić do uchwalenia na ostatek. Co ten wniosek znaczy, dobrze rozumiemy; zdąża on do osłodzenia gorzkiej pigułki, jaką p. Burmistrz z okazyi przemówienia r. dra Schützera połknąć musiał. I znowu rozwiązanie sprawy fatalne. Bo jak z przemówienia jednego mowcy, bez przeprowadzenia dyskusyi, Burmistrz mógł spokojnie urzędować dalej i z tego powodu nie możnaby mu robić wyrzutów, tak z drugiej strony partya atakująca propozycyę podwyższenia pensyi Burmistrzowi w chwili, kiedy wnosi o nieudzielenie mu wotum nieufności jest co najmniej dziwną niekonsekwencyą i Rada chyba sama, łsalwując swą powagę, musi lepszej sposobności ku temu wyczekiwać.

Nie oświadczając się w zasadzie przeciw podwyższeniu pensyi burmistrza jak i wiceburmistrza, to przecież zastrzedz się musimy przeciw tego rodzaju niekonsekwencyom, które zapewne i sam p. Burmistrz zrozumie i pojmie, że mu nie wyświadczą przysługi, a podwyższenie pensyi w tych warunkach nie przyniesie zaszczytu.

Odkładając na później szczegółowe sprawozdanie z obrad nad budżetem, na razie dajemy tylko ogólny jego obraz w przybliżonych cyfrach.

Wydatki:

Podatki i inne należytości rządowe	56.245 K.
Reprezentacye i Zarząd gminy	80.503 „
Utrzymanie szkół i cele oświaty	51.000 „
Datki kościelne i parafialne	—.320 „
Ogród, plantacye, drogi polne	41.840 „
Sanitarne i dobroczynne	30.240 „
Straż policyjna	68.752 „
Straż pożarna	23.000 „
Oświetlenie i kanały	148.200 „
Spłata długów i odsetek	155.740 „
Utrzymanie budynków i kupno realności	32.721 „
Emerytury i zapomogi	18.371 „
Rozmaite	134.463 „
Razem około	756 tysięcy K.

Dochody:	Z gruntów i realności	73.419 K.
	Z praw i przywilejów	206.698 „
	Z odsetek	270 „
	Z opłat	10.412 „
	Rozmaite	135.752 „
	Dodatki do podatków	231.320 „
	Razem dochody około	658 tysiecy K.
	wydatki „	756 „ „

Pozostaje przeto niedobór na rok 1909 około 100 tysięcy kor., które trzeba będzie pokryć dodatkami do podatków w wysokości około 30%.

Wiadomości bieżace.

Od Redakcyi. Nawał aktualnych spraw miasta jest tak wielki, iż ramy naszego pisma nie mogą pomieścić wielu bardzo ważnych wiadomości. Z tego powodu wyrzuciliśmy raz na zawsze rubrykę „Ze świata“. Wobec jednak ogólnego poparcia naszego pisma przez ogół ludności, czujemy się moralnie zobowiązani czytelników naszych informować dokładnie i szczegółowo o wszystkich bieżących kwestyach. Z tego powodu już od 1. stycznia 1909 r. rozszerzymy znacznie nasze pismo, nie podwyższając zgoła ceny prenumeraty, w przekonaniu, iż nadal cieszyć się będziemy tem samem, co dotąd, poparciem.

Redakcya, dążąc ustawicznie do ulepszenia swego tygodnika, pozyskała z Nowym Rokiem współpracownictwo wybitnych sił literackich z Krakowa i ze Lwowa. Między innemi zaczniemy w najbliższych numerach drukować utwory zaszczytnie znanych literatów, o których krajowa i zagraniczna krytyka ustaliła już swój pochlebny sąd, jak: Artura Schrödera, Al. Wolskiego, St. Królińskiego, A. Naworskiego, H. Zbierzchowskiego i innych.

W celu uniknięcia zwłoki w przesyłce, oraz w celu uregulowania nakładu upraszamy Szanownych Czytelników o wczesne odnowienie prenumeraty, która mimo tego, iż od 1. stycznia 1909 r. pismo nasze będzie wychodziło w zwiększonym formacie i objętości, wynosi jak dotychczas rocznie 5 K., półrocznie 2 K. 50 h., kwartalnie 1 K. 30 h łącznie z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domu.

Następny numer gwiazdkowy o bardzo aktualnej treści z powodu przypadających świąt wyjdzie we czwartek rano d. 23.

Przejechany przez pociąg. W nocy 11 b. m. pociąg nr. 8, wychodzący ze Słotwiny o godz. 11·55, rozerwał w kawałki dozorcę kolejowego, Ignacego Nowaka, tak, że część ciała zabitego lokomotywa zawlokła do Bochni. Przejechany zostawił żonę i dzieci. Przyczyną było to, że przechodzący nie zauważył dwóch naraz pociągów, mijających się właśnie w tem miejscu i usunąwszy się przed nadchodzącym od strony Krakowa, dostał się pod koła pociągu, nadchodzącego od strony Słotwiny.

Trzeci to już w krótkim czasie wypadek przejechania. Powinny więc władze kolejowe wglądnąć, w czem leży przyczyna lekceważenia życia ludzkiego.

Mianowania. Minister handlu zamianował oficyałów Ant. Zielińskiego i Gustawa Szafrańskiego, starszymi oficyałami poczty w Tarnowie.

Zwracamy uwagę na obwieszczenie tutejszego c. k. Starostwa, rozlepione po rogach ulic, w sprawie wynagrodzenia dla rodzin rezerwistów, powołanych do czynnej służby wojskowej w Bośni, sądząc, iż z powiatu tarnowskiego wiele rodzin, po przeczytaniu obwieszczenia, zgłoszą swe pretensye.

Zmarli: *Artur Szancer*, współwłaściciel młynów parowych w Tarnowie, były członek Izby handlowej i Rady kolejowej, radny i asesor miasta Tarnowa, członek tarnowskiej Rady powiatowej i t. d., zmarł w Wiedniu 12 b. m. Pogrzeb odbył się przy licznym udziale publiczności we wtorek. Bp. A. Szancer należał do tych jednostek naszego grodu, które w kierunku idealnym i postępowym pracują dla dobra publicznego z wielką ofiarnością i niestrudzonym zapałem.

† *Jan Ruszczyński.* Dn. 14. bm. zmarł niespodziewanie dyrektor tut. szkoły wydz. im. ces. Franciszka Józefa I. Jan Ruszczyński w 60 tym roku życia. Olbrzymi pochód pogrzebowy, który się odbył we środę 16 bm. o g. 10 rano był najlepszem świadectwem sympatyi i uznania zasług, które w serdecznych słowach podniósł przed domem żałoby w swem przemówieniu prof. Ciolkosz. Zmarły na czele Zakładu stał przez lat 27, w cichej i żmudnej pracy, poświęcając się całkowicie swemu zawodowi z wielkim pożytkiem dla naszego szkolnictwa. Jako obywatel i radny miasta służył ś. p. Jan sprawom publicznym, kierując się zawsze najlepszą wiarą i chęcią. W kondukcie wzięli udział reprezentanci Rady miejskiej, profesorowie szkół średnich i ludowych, przedstawiciele władz, tłumy publiczności i młodzieży wszystkich szkół. Nad grobem przemówił wzniośle ks. kanonik Leśniak, wskazując na cnoty zmarłego, godne naśladowania.

† *Edward Kaempf*, c. i k. kapitan I. klasy przy komendzie 11. korpusu, zmarł dnia 17-go bm., przeżywszy lat 50.

Skarży się publiczność, iż w niedzielę i święta główna brama ogrodu strzeleckiego jest zamknięta i wejście do ogrodu trzeba opłacać. Otóż naszem zdaniem zamykanie ogrodu przed publicznoscią może nastąpić tylko w czasie koncertów na cele dobroczynne, które odbywają się rzadko i w porze letniej; natomiast zamykanie ogrodu z reguły w każde święto dlatego, że na ślizgawce przygrywa muzyka jest nieuzasadnione i z wolą testatora niezgodne. To też spodziewamy się, iż Magistrat sprawę zbada i wyda odpowiednie zarządzenia.

Rada miejska gorliwie na trzech posiedzenich trutynowała przedłożony preliminarz budżetu i wskutek gadatliwości niektórych radnych, zabierających głos w niektórych sprawach często bardzo błahych, dyskusya przeciąga się w nieskończoność. Jeżeli tak dalej pójdzie, to uchwalenie budżetu nie nastąpi przed świętami. Z dotychczasowej dyskusyi wnosić można, iż niedobór wyniesie około 100.000 koron, przez co dodatki do podatków w roku następnym wzrosną do 30% lub wyżej.

Zamach na kieszeń lokatorów. Wskutek projektu radnego ks. Zygulińskiego, wniesionego celem ratowania finansów miejskich, aby zamiast dodatków lokatorzy płacili tak zwany czynsz groszowy, ciężar cały utrzymania gminy spadłby na ludność najuboższą, płacącą i tak zbyt wygórowane czynsze najmu mieszkań. To też sądzimy, iż Magistrat wniosek ks. Zygulińskiego oceni ujemnie, jeżeli nie chce na siebie ściągnąć rozgoryczenia szerokich warstw ludności.

Na gwiazdkę dla żołnierzy tutejszych, powołanych do służby w Bośni odbył się we czwartek d. 17 b. m. w sali Sokoła koncert spacerowy z współudziałem chóru Tow. muzycznego, p. Aubera, skrzypka, pny Rekiert, pianistki i orkiestry 57 p. p.

Powiększenie straży policyjnej i pożarnej. W uchwalonym budżecie na rok 1909 wstawiono wydatki na utrzymanie pięciu nowych policyantów i dwóch nowych strażaków.

Datki na cele naukowe uchwalone w budżecie na r. 1909 przez Radę gminną w dniu 15 b. m.: Szkoła ogr. 500 K., szkoła przemysłowa 1050, nadto stróż i oświetlenie dla tej szkoły 360, Tow. gimn. Sokół 500, Korpus wakacyjny 200, Kaplica szkoły wydz. żeńsk. 300, Pomoc kol. uczn. I i II gimn., tudzież szkoły realnej po 200 K, zaś sem naucz. 100, Internat 200, Uboga młodzież szk. lud. 200, Uboga młodzież szkoły Hirscha 500, Kurs przygotowawczy 400, Tow. muzyczne 100, Tow. szkoły ludowej 100, Tow. oświaty lud. 100, Tow opieki nad młodzieżą szkolną 100 K.

Datki dobroczynne wstawione i uchwalone w budżecie na r. 1909 są następujące: Przytulisko Brata Alberta dla ubogich 2400, ochronka miejska na Grabówce 2000, Ochronka na Strusinie 200. „gwiazda“ 200, Stow. „Praca“ 200 i na mieszkanie 200, Bursa św. Kazim. 200, Tow. św. Winc. a Paulo 600, „Ojczyzna“ 100. Biedna młodzież szkół lud. na obiady 200, Dom dla nieuleczalnie chorych 1200, Stow. „Jutrznia“ 1500, „Rodfei Zduku“ 400, Stow. pomocy dla położnic 100, Kuchnia ludowa 400, Zakład dla ciemnych 100, Zasiłki dla funduszu ubogich 6000, Tow. domu zdrowia w Zakopanem 40 K.

Ze ślizgawki. Pyszna szyba lodu, która jeszcze w pierwszej połowie listopada pokryła staw w Strzeleckim ogrodzie zapowiada wspaniały sezon. Ślizgawka w listopadzie — to niebywały wypadek w dziejach tutejszego Towarzystwa łyżwiarskiego—to prawdziwa dlań „avis rara“. Otwierają się więc podwoje dla miłośników miłego a zdrowego sportu, zapowiadają się widoki długiego korzystania w tym sezonie z przyjemności całego szeregu ślizgawek. Pożądanemby jednak było by prześwietny Zarząd, (ten z Kasyna) okazał cokolwiek więcej żywotności. Bo nasza ślizgawka pozostawia jeszcze dużo do życzenia. Brak najprymitywniejszych urządzeń w szatni i ogrzewalni, tor źle utrzymywany, brak saneczek, wieczorem oświetlenia — a to wszystko przy stosunkowo wysokich cenach wstępu i kart sezonowych. Zarząd towarzystwa sportowego powinien być więcej ruchliwym, powinien zaradzić wszelkim brakom a przez jakoweś atrakcye, festyny i częstsze muzyki powinien się starać o podniesienie tak pięknego sportu, o podniesienie sztuki łyżwiarskiej, stojącej jeszcze u nas niestety na tak niskim poziomie.

Do dzisiejszego numeru dodajemy załącznik firmy Singer Co.

Kalendarz kieszonkowy za darmo dołączamy do dzisiejszego nakładu „Gazety tarnowskiej“ firmy bankowej i domu handlowego L Herber w Bernie plac W. nr. 3. Ów Dom bankowy, założony przed 70 laty jest jednym z najwspanialszych w Bernie i utrzymuje rozległe stosunki handlowe w państwie i zagranicą. W ostatnim roku klienci tego domu zyskali na jego losy 7 wielkich głównych wygranych, a 1-go listopada 1908 r. znowu główna wygrana 600 000 K. losu państwowego z r. 1860, serya 11240 nr. 17 padła na $^1/_5$ losu wydanego z tego domu.

Obrazki ze Strusiny.

„Banda“ u Morica była już kirna i większa jej część leżała pod stołami, gdy wszedł Krycha z zamaszystą miną, podnosząc na znak powitania z fantazyą nałożoną czapkę, uśmiechnięty na twarzy. co u niego jest oznaką dobrego humoru. Zaczął tedy prawić po kilku kieliszkach „hary“ szeroko zaplatając nogami po izbie.

— Bułem ci na rotusie, a ze to buło po stypie, nikomu ci nie dołem godać ino dochtorowi, myślonc, ze on z maistratem idzie na wojne. A on ci na mnie całom parom wjechoł, zem na słoniów wygadywoł. Wicie wy znowu, ten dochtór chcioł, zeby wiency słoniów w Tarnowie buło, chcioł dalij, azeby słoniom maistrot sprawiuł peleryny. No wicie wy co? Wiency słoniów. Zgoda. A skond ich weznom. Na to jo rzygnął, zeby z jakij menazieryji ich sprowadzić i jak ich bedzie wiency to nasze pastuchy i fiakry bedom ich częścij kompali w rzyce.

— Fajnie by buło — wtrącił Franek — zeby słonie miały peleryny. Jak jako okoliczność, to sie im peleryne bedzie wionzało śnurkiem na głowie i bedziemy ich w rzyce topili jak kocienta we worku.

— Wom ino figle w głowie ze słoniamy — zaczął go Krycha strofować — ale jo uwozom,

ze słonie tu nic na Strusinie nie poradzom. Wicie o tym, jak niedowno Banek prowadziuł na śnurku byka a ten ci zacon troche fiksować i wsadziuł Banka do rzyki. A jak znowu Wielgus wióz roz wągle i razem z wąglamy wpod do rzyki, aze musieli zatamować wode i po jednemu zaceli wyciongać ze rzyki wągle i Wielgusa. Słońby tu nie doł rady, temu wsyćkiemu winno nase Koło polskie, bo uwozocie, zeby śprychy w Kole polskiem nie buły połomane, toby i drogi na nasyj Strusinie buły lepse i ludzie nie kompaliby sie w rzyce razem z bykamy i wąglamy.

Wtem Krycha przerwał swe polityczne wywody, bo nagle drzwi się rozwarły i wszedł Ignac.

— Hohoho! kogo my tu widzimy — zawołała „banda“ zdziwiona — to ty pastuch od Stonoga? A bój sie Boga coś tak zmizernioł, co sie z tobom dzieje, gdzieś sie podziwoł bez tyle casu?

— No! niby nie wiedzom—odparł Ignac toć przeciez wcoraj dopiro wylozem z ula po štyrnastu dniach za to, com słoniowi dwa kiele wyšturoł, jagem wom juz roz opowiedzioł. Zaroz ci psiajuchy štyry słonie i dwa ziandary przyśli zrana do mnie, wywlekli mie ze stodoły, ściongneli pretekół i hajda do kanciapy. Potem buł ślus a na ślusie miołem treme i jagem przysed przed sendzigo tak rzeke: Przeprosom prześwietnygo trybunorza — to ci mie trybunorz zjechoł: Stul pysk ty świnio, nie przepraszaj mnie boś mi nic nie zrobił — przeproś pana policyanta zaraz rozumiesz? Na to jo: A bo co, przecies słoń mo na to kiele zeby mu je wybijać — i wicie za to štyrnoście dni dojułem koze. Ale wom nie bede opowiadoł o dojeniu, bo wy wszyscy sami dobrze wicie.

— Ale słuchoj Ignac — zagadnął go Franek — to ci sie i tak upiekło fajnie. Popijomy se na twoje zdrowie i bedzies nom dalij godoł coś o poprawinach i o weselu, boś nom jesce przed dwiema niedzielami obiecoł. No, dobrze co?

Zawołał na Morica. Piętnaście bomb odrazu stanęło. Wiara podciągnęła sobie, poczem Ignac zaczął.

— Kiej widzicie tom se troche zapomnioł jak buło. Ale mi sie jesce cosik widzi. Aha. To wy o tym wicie, ze na tamtych poprawinach pastuchy sie tłukli z fijakramy i fijakry dostali fest po gembie. Wicie pewnikiem o tem, że pastuchy pod oknamy wsadzali dziwkom od spodu tyki, aze jednyj cosik z wirzchu pękło.

— A to z pownościom zakopcone śkiełko od latarki — wtrącił ktoś.

— Idze gupi ze śkiołkamy. Zodne takie, ino portki bo kiepsko buły usyte.

Na chwilę przerwał, bo któryś z mocno już podpitych gości tak się zaczął śmiać, że aż z ławy pod stół zleciał i dalej na ziemi się tarzać od śmiechu. Ignac jednak uspokoił go wlawszy mu za kołnierz trochę piwa a właściwie za kapotę, bo kołnierza na sobie nie miał i dalej zaczął prawić.

— A wicie o tem co buło na młynarzkiem weszelu z wilkamy. To ci pana młodego jak sed do Klikowy po mentryke obstompiuły na drudze i ani rusz. Wyloz ci tedy na wirzbe, co rosła nad krucawą, a tu ci sie pod nim gałąź załomała i jak dugi sie w krucawie ukompoł. Mioł szczęście, ze ze wilki tymcasem uciekły, a on myślonc, ze wilki za nim, tak ci zacon bez pola dropać, ze prawie pół zywy przylecioł z wiecora do domu. A tu ci goście zaceni lamentować, ze bez niego nadarmo cały dzień cekali, ze ślub mioł być we środe a tymcaszem panna młodo bedzie musiała cekać jesce całom noc. Tak tedy na drugi dzień odbuł sie ślub. A potem dopiro wyzyrka. Wicie, dawali nasomprzód sos ze starygo niedźwiedzia, potem młuto z frykasami, torty z ceglanej mułki i ciasztecka posypane piaskiem. I goście jak głodne wilki zaceni wsuwać te rarytasy jaze potem wszyscy zaceni jechać jak sie to mówi do Rygi. Gdy troche wysprzontali podłoge, bo była straśnie tą Rygą zachlapana, zaceni hulać. A tu w nojlepse gdy obracali, zaceny dziwki jedna po drugij umykać na dwór a i stare baby po kontach zaceny sie pod spodem bardzo skrobać. Kiej djabli skond tu tyla pchłów sie nazbirało, zaceni sie jeden drugiego pytać. A jo ledwiem nie penk ze śmichu bo nikt nie wiedzioł, ze to buła papryka z pieprzem, com po podłodze rozsypoł a co tak gości zaceno od spodu zryć jak cały regiment pchłów i tym podobnych stworzeń. Miołem z tego wienkszom frajde niż parobki co znowu na mularskiem weselu zaceni gości skrobać kołami po głowie. No i pastuchy, co stoli pod oknamy, zaceni sie troche ze słoniamy šturkać, bo sie im nie podobało, ze tak bardzo dom dokoła obstawili. Potem kuždy pastuch niby to udawoł ze umi pisać, wyciongo z kieszeni papiur i ołówek i zacynajom pisać. Wis jo to pusce do gażety — godo jeden — kusz bo w zemby, kuniom ogony wionzać a nie do gazety pisać — krzyknął drugi — panowie nie tak bardzo, bójcie sie Boga — zaczął ich prosić Krupa — tylko mnie tam nie wsadźcie — a tymcasem gupie chrunie nie wiedzom, ze to co buło durkowane w gażecie i to co jesce bedzie o nasy Strusinie, to nikt inny nie puszczo ino jo gospodorz i obywatel strusiński *Knotek.*

Nadesłane.

Podziękowanie.

Wolą Najwyższego dotknięci bolesnym ciosem po stracie najukochańszego męża i ojca, poczuwamy się do obowiązku z głębi serca podziękować za dowody szczerego współczucia tym wszystkim, który w smutnym obrzędzie pogrzebu ś. p. Jana Ruszczyńskiego wzięli łaskawy udział. W szczególności na tej drodze składamy serdeczne „Bóg zapłać“ Wielebnemu Duchowieństwu, a w pierwszym rzędzie Przewielebnemu ks. kan. Leśniakowi, eksportującemu zwłoki. Prześwietnej Reprezentacyi gminnej i Przedstawicielom Władz, Korporacyom Towarzystw i Stowarzyszeń, wreszcie Szanownemu Gronu Nauczycieli i Nauczycielek szkoły wydz. żeńskiej Franciszka Józefa I. i szkoły im. Staszica, wreszcie P. P. Profesorom i Nauczycielom wszystkich innych szkół średnich i ludowych, młodzieży i licznej Publiczności.

Rodzina

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Leon Tomaszewski.** Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.